

W pewnej wsi pod Warszawą życie toczyło się wolniej niż w otaczających ją miastach. Ludzie zamieszkujący tę wieś, najczęściej rolnicy uprawiali swoje pola, doglądali dobytku i zazwyczaj nie interesowali się życiem sąsiadów. W tej to wsi, pewnego grudniowego poranka wydarzyła się tragedia. W gospodarstwie państwa Szyszko mieszkał senior który niedawo obchodził siedemdziesiąte urodziny, oraz jego o trzydzieści lat młodsza żona. Z racji wieku pan Marian - bo tak miał na imię bohater tej opowieści przez większą część dnia odpoczywał a to na fotelu, a to na łóżku. Żona Zuzanna obrabiała skromne gospodarstwo, składające się z dwóch krów i kilku królików oraz aż dziewiętnastu hektarów pola. Małżeństwo było zgodne, co spoglądając na sporą różnicę wieku mogło by się wydawać nieoczywiste. Co ciekawe pan Marian miał jeszcze ojca imieniem Krystian, który to mimo niemal stu lat, odwiedzał syna, człapiąc niezgrabnie z sąsiedniej wsi, czasem nawet na czworakach. Pewnego dnia zadzwonił do gospodarstwa, mówiąc że synowa ma przygotować trochę białego sera z mleka które leciało z wymion ich krów. Powoli człapiąc udał się w stronę ich domu. Niestety, minęła godzina, potek kolejna a jego nie ma, nie dotarł do nich. Zmartwione małżeństwo zaczęło szukać ojca, pan Marian wyciągnął z szopy samochód i zaczął jeździć po okolicy pytając czy ktoś nie widział ich ojca. Tak był zmartwiony tym wszystkim, myśląc że coś złego stało się matuzalemowi że wstąpił do knajpy na jeden mały kieliszek. Wszedł, otworzył drzwi przydrożnej speluny i prawie zasnął. Okazało się że jego ojciec siedzi przy barze i pije wino! I tak się szczęśliwie skończyły poszukiwania, jak i ta historia.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

MTK, dodano 11.11.2018 06:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.